

EGZ. OBOW.



INFORMATOR

48



KRAJOZNAWCZY

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE

ODDZIAŁ WROCŁAWSKI

KOMISJA KRAJOZNAWCZA

Wrocław, Rynek - Ratusz 11/12

INFORMATOR KRAJOZNAWCZY

Zeszyt 48

Wrocław, wrzesień 1987 r.

Zespół redakcyjny: Alfred Niemiec

Eugeniusz Rachwański

Jerzy Załęski

INFORMATOR KRAJOSZAWCZY
Zeszyt 48

Adres redakcji:

Oddział Wrocławski PTK

50-107 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12

tel. 303-44

Wrocław, Rynek - Ratusz 11/12

DZIEJE WIĄZOWA

Uwagi wstępne

Dzieje ziemi wiązowskiej nie posiadają dotąd jako całość opracowania polskiego, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom. Istnieją tylko krótkie wzmianki w wydawnictwach typu słownikowego^{1/} lub w monografiach innych miast^{2/}.

Jeśli chodzi o opracowania niemieckie to istnieje dość obszerna praca pochodząca z pierwszych lat okresu międzywojennego^{3/}. Wspomniana praca ma dużą wartość faktograficzną, powstała bowiem na podstawie źródeł, które uległy zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej.

Podjęcie niniejszego opracowania jest więc przedsięwzięciem pionierskim: autor musiał sięgać bezpośrednio do źródeł drukowanych, czy nawet rękopiśmiennych. Nie ma mowy o całkowitym wyczerpaniu materiału źródłowego, tak ze względu na objętość publikacji, jak i rozproszenie - nieuporządkowanie materiałów.

Praca niniejsza przyjmuje za punkt wyjścia obecne granice gminy. To samo terytorium ma autor na myśli używając określenia "rejon wiązowski" lub "ziemia wiązowska".

I. OSADNICTWO STAROŻYTNE I WCZEŚNOŚREDNIOWIECNE

Najdawniejsze ślady osadnictwa.

Podstawą osadnictwa w tym rejonie była przede wszystkim bardzo urodzajna gleba czarnoziemno-lessowa. Zrekonstruowana sieć

1/ "Miasta polskie w tysiącleciu", t. II, Wrocław 1967, s.602
2/ E. Maleczyńska i S. Michalkiewicz "Strzelin", Wrocław 1974 r.
3/ K. Engelbert "Geschichte der Stadt Wanssen", Wrocław 1927.

osadnicza oparta na dotychczasowych odkryciach archeologicznych starożytnych i wczesnośredniowiecznych wykazuje, że Dolny Śląsk zasiedlony był nierównomiernie. Osadnictwo grupuje się w kilku jego rejonach, między innymi w dorzeczu Oławy /w którym leży Wiązów/.

Nietrudno przeto zauważyć, że osadnictwo zarówno starożytne jak i wczesnośredniowieczne lokowało się przede wszystkim na glebach urodzajnych. Śledząc rozwój osadnictwa na przestrzeni kilku tysięcy lat okolice Wiązowa leżącego w dorzeczu Oławy należy zaliczyć do najbardziej odlesionych partii Dolnego Śląska^{4/}. Nawiązując do przyjętej w literaturze historyczno-geograficznej terminologii na oznaczenie dawnych formacji osadniczo-krajobrazowych przyjąć można, że jedynie w tym rejonie liczyć się należy z tzw. formacją polno-leśną /parkową/ charakteryzującą się odosobnionymi i niewielkimi kępami lasu. Rejon ten od początku neolitu poprzez wszystkie epoki i okresy tworzył zawsze wyjątkowo wykrystalizowaną formację osadniczą. Godnym podkreślenia momentem jest również fakt, że osadnictwo to na przestrzeni dziejów grupowało się z reguły prawie w tych samych rejonach. Osiedla lokowano tam przeważnie na krawędziach dolin rzecznych /grodzisko Niemil oddalone o 0,5 km na północny-wschód od kolonii wsi Witowice, czy grodzisko Wiązów/^{5/}.

Najdawniejsze - najstarsze osadnictwo wczesnośredniowieczne w całej rozległej strefie zasiedlenia w dorzeczu Oławy rozpoznane jest ciągle niedostatecznie. Rozmieszczenie zasiedlenia nie było równomierne. Wyodrębniają się tu mniejsze, bardziej zwarte skupiska, między innymi rejon Wiązowa. Poszczególne skupiska składają się najczęściej z kilku lub kilkunastu osiedli otwartych.

Jeśli chodzi o rozmieszczenie grodzisk w stosunku do osadnictwa otwartego daje się zauważyć, że większość ich jest położona na rubieżach w stosunku do zwartego osadnictwa. Tylko kilka z

4/ Józef Kostrzewski "Pradzieje Śląska" Wrocław 1970.

5/ Jerzy Lodowski "Dolny Śląsk na początku średniowiecza" Wrocław 1980.

nich położonych jest w obrębie lub w niewielkiej odległości od współczesnych osad /np. Wiązów/ i można im ewentualnie przypisać rolę głównych ośrodków dla tego osadnictwa. Pod względem wielkości grodziska okolic Wiązowa są obiektami dużymi o charakterze obronnym o powierzchni wewnątrz w granicach 1 ha /Niemil oddalony o 0,5 km od kolonii wsi Witowice - Wiązów/.

Stanowiska archeologiczne z wczesnego średniowiecza z okolic Wiązowa.

Dowodem stwierdzającym, że okolice Wiązowa należały do obszaru najbardziej zaludnionego na Dolnym Śląsku we wczesnym średniowieczu są stanowiska archeologiczne z tego terenu^{6/}.

1. Gułów:

- Znaleźisko bliżej nie określone, ceramika z wczesnego średniowiecza.

2. Jędrzychowice:

- Znaleźisko luźne - blaszka ze złota V/VI w.

3. Kurów:

- Osada, ceramika VI-VII, VIII-IX w.

4. Miechowice Oławskie:

- Znaleźisko luźne z wczesnego średniowiecza - prześlík.

5. Ošno:

- Osada, ceramika z wczesnego średniowiecza.

6. Wiązów:

- Toporek kamienny typu jutlandzkiego z epoki neolitu. Waza IV w.
- Osada i grodzisko położone na brzegu Oławy. Forma pierwotnie w

6/ J. Lodowski "Dolny Śląsk na pocz. średniow. "Wrocław 1980;
M. i T. Kaletynowie "Plemienne i wczesnopiastowskie grody na Dol. Śląsku /Materiały informacyjno-odczytowe /W-w 1969;
J. Kostrzewski "Pradzieje Śląska", Wrocław 1970.

kształcie wydłużonego owalu, powierzchnia wnętrza - 1 ha. Ceramika - 100 fragmentów, żarna, przęślik /VIII-IX w./.

7. Witowice:

- Znaleźzisko - grot oszczepu z VI-VII w.
- Osada i grodzisko Niemil oddalone o 0,5 km od wsi Witowice /wczesne średniowiecze/.
- Ceramika, łyżwa z kości, przęślik, żarno, ślady budynku prostokątnego naziemnego /VIII, IX-X w./.

8. Wyzonowice:

/Wzmiankowane w bulli protekcyjnej/ papieża Hadriana IV z r. 1155, zawierająca m. in. rejestr posiadłości biskupstwa wrocławskiego^{7/}.
- Naczynie gliniane /wczesne średniowiecze/.

Początki Wiązowa

Według najstarszej historii zacznym z którego powstało miasto Wiązów był Stary Wiązów, stara słowiańska osada. Piękną wieś Wencowici położoną na górcie, już w 1155 roku objęło w posiadanie biskupstwo wrocławskie^{8/}. Nadto już w 1227 roku wspomniany jest w Starym Wiązowie /Wencowici/ jeden kościół^{9/}.

Za takim datowaniem własności biskupiej w Starym Wiązowie przemawia również "Zezwolenie na lokację Wiązowa" wydane przez księcia Śląska Henryka w roku 1250 po Bożym Narodzeniu, o brzmieniu następującym:

"/.../ My Henryk, z łaski Boga książę Śląska, za zgodą i aprobatą księcia Bolesława, naszego starszego brata, czcigodnemu biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi, z życzliwością jaką dla niego i dla Kościoła wrocławskiego żywimy, zezwalamy na założenie w jego wsi Wiązów /St. Wiązów/ i na ziemi przy tej wsi położonej - miasta i targu na prawie niemieckim. Zapewniamy jego kościołowi wszystkie do-

7/ Kodeks dyplomatyczny Śląska, wyd. K. Maleczyńskiego, t. I, W-w 1956, nr 35.

8,9/ K. Engelbert "Die Geschichte der Stadt Wansau", Oława /Ohlau/ 1927, s. 49.

tychczasowe dochody. Nie chcemy, aby ten nowy targ był gorzej wyposażony niż inne nasze, albo naszych rycerzy targi, ale zastrzegamy, że cło za przewożone przez te miasto towary będzie należeć do nas. Także do nas należeć będzie trzecia część dochodów sądowych według prawa obowiązującego w Nysie. We wszystkich innych sprawach również obowiązywać będzie prawo nyskie... Działo się to w roku 1250 po Bożym Narodzeniu"^{10/}.

Po otrzymaniu zezwolenia na lokację Wiązowa, biskup wrocławski Tomasz wydał "Dokument lokacyjny miasta Wiązowa":

"/.../ My Tomasz, z łaski Boga biskup wrocławski, czynimy wszystkim wiadomym, że od umiłowanego pana naszego księcia śląskiego otrzymaliśmy zezwolenie na założenie w naszej wsi Wiązowie, będącej od niedawna dziedziczną posiadłością kościelną, miasta na prawie niemieckim. Za zgodą księcia, tym wszystkim, którzy w tym mieście zamieszkają przyznaje się zarówno, przy wymiarze sprawiedliwości, jak i pełnieniu powinności te same prawa, jakie obowiązują i jakie obowiązywać będą w naszym mieście - Nysie. W wypadku jakiegoś sporu czy zaistniałych wątpliwości należy oprzeć się na prawach Nysy. Połowa jatek mięsnych zostanie do użytku naszego. Mieszkańcom miasta dajemy 5 małych łanów ziemi z przeznaczeniem na pastwisko. Pragniemy, aby to postanowienie zostało nienaruszone... Działo się w roku 1252 po Bożym Narodzeniu"^{11/}.

Skład ludności Wiązowa był pod względem pochodzenia społecznego dość różnorodny. Obok rzemieślników najważniejszy element stanowili kupcy.

Ludność w tym okresie była polska. Nazwy miejscowości należących do gminy Wiązów wzmiankowane w źródłach XII i XIII wieku są wyłącznie polskie. O polskości mieszkańców ziemi wiązowskiej świadczy też nazwa Wiązowa, pochodząca od słowa wiąz /ulme, Rłster/, bądź od słowa więź-stąd pierwotna nazwa używana po II

10/ "Regesten zur schlesischen Geschichte", Wyd. C. Grunhagen 1886, t. III nr 710.

11/ "Regesten zur schlesischen Geschichte" Wyd. C. Grunhagen 1886, t. III nr 915

wojnie światowej - Więzów, lub od słowa wiązać. Sprawa ta jest bardzo zagmatwana i trudna do całkowitego wyjaśnienia, co podkreślił już w swoim opracowaniu przedwojennym dr K. Engelbert.

Jednak Wiązów zajmował środkowe położenie w rozległych do-
brach biskupich, ciągnących się od Wrocławia po Otmuchów i Nysę.
Umocniony wałami i fosami, stanowił ważny strategicznie punkt wią-
żący i chroniący te dobra przed wszelakimi zakusami feudałów. Po-
łożony centralnie w stosunku do innych dóbr biskupich, stał się
Wiązów głównym ośrodkiem zarządzania tymi dobrami. W Wiązowie czę-
sto odpoczywali biskupi wrocławscy. Do odpoczynku i noclegu służył
ratusz wzniesiony na rynku.

II. PO WOJNACH HUSYCKICH.

Stosunki społeczno-gospodarcze na wsi.

Wypadki polityczne, a zwłaszcza liczne wojny husyckie, odbi-
ły się ujemnie na życiu gospodarczym ziemi wiązowskiej. Wiele wsi
zostało spalonych. W spisie podatkowym z 1443 roku przy nazwie
Stary Wiązów umieszczono dopisek: "Stary Wiązów już nie istnieje"^{12/}.
Dopisek ten dużo nam mówi o stopniu zniszczenia wsi wiązowskich,
które z czasem w większości zdołały się wydzwignąć z ruin. Do wsi,
które już nigdy nie powróciły do życia należały Nowencice, leżące
między Wiązowem a Wyzonowicami. W tych warunkach głównym zadaniem
była odbudowa życia gospodarczego wsi. Biskup wrocławski Piotr
Nowak /1447-1456/ na prośbę wójta Wiązowa zmiejszył czynsze piaco-
ne przez chłopów wsi wiązowskich. Jednak w Zborowicach, Janowie,
Kucharzowicach, nadal utrzymały się ciężary przypominające stosun-
ki przedlokacyjne, np. daniny w zbożu, nabiale, drobiu, powinności
służebne i robocizna, ale w Księżycach w 1579 r. obowiązywał już
tylko czynsz pieniężny. Żadnych danin w zbożu chłopie Księżyc nie
składali, a w Starym Wiązowie tylko pięć z nich obowiązanych było
do świadczeń zbożowych.

12/ K. Engelbert, Geschichte der Stadt Wansau, t. I, 1927, s. 139.

Liczba koni wciąż była niewielka. W 1580 roku w Zborowicach pięciu znanych imiennie chłopów - ogrodników: Lukas Kaputsch /Lukasz Kapusta/, Lukas Glecza, Silwester Steffen /Sylwester Stefan/, Brir Waloschke, Raffel Glasnak - miało razem 16 wołów i ani jednego konia, podobna sytuacja była w Janowie, gdzie np. jedna z rodzin kmiecych złożona z 11 osób posiadała 2 woły, 2 krowy, 5 świń, 7 gęsi, nie miała natomiast konia^{13/}.

Dodatkową formą wyzysku wsi była lichwa, Protokoły z wizytacji kościelnych mówią o tym, że w Księżycach w 1581 r.^{14/} pewien stary człowiek pożyczał pieniądze, biorąc 4 grosze od każdej pożyczonej grzywny. W Starym Wiązowie w tym samym czasie było czterech lichwiarzy wypożyczających pieniądze na taki sam procent. Był to bardzo wysoki.

W świetle spisów łanów i knieci z roku 1580 można ustalić przeciętny areal gospodarki chłopskiej na ziemi wiązowskiej. Wśród 33 gospodarstw chłopskich w Starym Wiązowie było jedno gospodarstwo 2 łanowe, 2 półtorałanowe, 7-11/4 łanowych, 14 jednołanowych, 3-3/4 łanowych, 6 półłanowych. Najwięcej chłopów miało więc gospodarstwa jednołanowe. Z łanów tych płacili chłopci wiązowscy biskupowi wrocławskiemu 6 wiardunków /wiardunek = 1/4 grzywny/ i 22 hależe rocznego czynszu.

Dane spisu z 1580 roku pozwalają też na poznanie struktury społecznej sześciu wsi klucza wiązowskiego^{15/}.

Uprzewilejowane stanowisko we wsi zajmowali sołtysi oraz tzw. wolni kniecie, którzy wykupili się od świadczeń feudalnych. Wolnych knieci spotykamy m. in. w Zborowicach. W 1414 roku ziemia sołtysia obejmowała 4 łany i należała do dwóch braci: Mikołaja i Michała. Po ich śmierci ziemię tę podzielono i sprzedano. Kilkakrotnie przechodziła ona z rąk do rąk i w 1580 roku sołtys posiadał już tylko 2 łany. Sołtys Starego Wiązowa miał prawo posia-

13/ K. Engelbert, Geschichte der Stadt Wanssen, s. 174.

14/ J. Jungnitz, Visitationsberichte der Diözese Breslau, W-w 1902, s. 183.

15/ Heck, Rozwój stosunków gospodarczych i społecznych, /w/ Historia Śląska, IH PAN, t. I, cz. 2, s. 65.

dania i wypasu 300 owiec oraz 2 koni na polach wiejskich, a ponadto prawo pobierania 1/3 kar od chłopów. Dodatkowo mieszkańcy wsi byli zobowiązani do 4-krotnego składania sołtysowi podarków.

W wioskach mieszkała spora liczba ogrodników, zwanych wówczas popularnie Kapuściarzami. Skupiali się oni głównie wokół Wiązowa, tworząc cały szereg osad zamieszkałych przez specjalizujących się w uprawie jarzyn zagrodników.

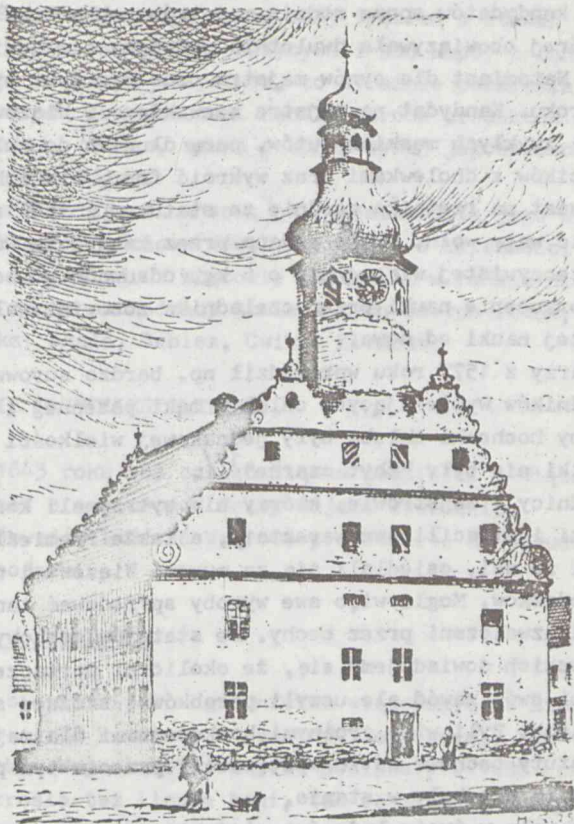
Tab. 1. Struktura społeczna ludności wiejskiej klucza wiązowskiego w 1580 r.

Kategoria	Liczba	%
Sołtysi	4	1
Kmiecie	114	28,4
Zagrodnicy	61	15,2
Komornicy	219	54,6
Kowale	2	0,5
Młynarze	1	0,3
Razem	401	100

Życie miejskie

Po pożarze w 1557 roku Wiązów wkroczył na drogę rozbudowy gospodarczej. Szczególnie żywo rozwijało się rzemiosło. W Wiązowie głównymi jego przedstawicielami byli nadal piekarze, rzeźnicy, krawcy i szewcy, ale obok nich coraz większą rolę odgrywali tkacze. Protokół powiżytacyjny z 11 marca 1580 roku^{16/} podaje, że w Wiązowie działało w tym czasie 17 krawców, 9 płócienników, 8 piekarzy, 9 szewców, 3 kowali, 2 kuśnierzy, 2 stolarzy, 1 powroźnik, 2 szklarzy, 2 bednarzy i 1 ślusarz. Oprócz nich byli rzeźnicy posiadający 9 kramów mięsnych. W 1470 r. wybudowano w Wiązowie młyn o trzech kołach. Wzrosła liczba warsztatów, świadczących o dokonaniu specjalnych prac przy poszczególnych stadiach produkcji.

16/ K. Engelbert, Geschichte der Stadt Wanssen, s. 121.



Wiązów - Ratusz przed rozbudową

W cechu płócienników wiązowskich na zasadzie ich statutu z 1609 r. dla kandydatów spoza rodzin majstrów nauka trwała trzy lata, po której obowiązywała dwuletnia wędrówka czeladnicza do innych miast. Natomiast dla synów majstra czas wędrówki był skrócony do jednego roku. Kandydat na majstra szewskiego w Wiązowie musiał wykonać parę zwykłych męskich butów, parę długich do kolan, parę damskich bucików z cholewkami oraz wykroić formę niskich butów męskich. Kandydat na rzeźnika zgodnie ze statutem z 1565 r. musiał na oko ocenić wagę wołu. O ile podana przez kandydata waga różniła się od rzeczywistej więcej niż o 6 kg, odsuwano go od dalszego egzaminu. Porzucenie nauki przez czeladnika zobowiązywało go do podjęcia całej nauki od nowa.

Statut piekarzy z 1577 roku wprowadził np. bardzo surową kontrolę pracy czeladników wypiekających chleb z mąki pszennej i żytniej, czuwając, aby bochenki chleba były jednakowej wielkości i jakości i aby bułki nie były "zbyt czarne"^{17/}.

- Czeladnicy i majstrowie, którzy nie wytrzymali konkurencji z możniejszymi i utracili swe warsztaty, a także rzemieślnicy którzy przybyli ze wsi, osiedlali się za murami Wiązowa i nie płacili miastu podatków. Mogli więc swe wyroby sprzedawać tanio. Dlatego też byli zwalczani przez cechy. Ze statutów cechowych piekarzy wiązowskich dowiadujemy się, że okoliczni partacze nie tylko wykonywali swój zawód ale uczyli parobków i służące sztuki wypiekania chleba. Byli więc groźnymi konkurentami dla majstrów cechowych. Statuty cechowe ostro występowały przeciw tym praktykom, ale zapobiec im nie były w stanie.

Wielką rolę w życiu ludności miejskiej odgrywały jarmarki. W 1542 r. prawo urządzania corocznego jarmarku otrzymał Wiązów. Jarmark ten odbywał się w dniu św. Bartłomieja, czyli 24 sierpnia. W 1576 roku biskup wrocławski Marcin Gerstmann udzielił miastu zezwolenia na dodatkowe odbywanie jarmarku rocznego w każdy wtorek po Zielonych Świątkach. Ponadto Wiązów otrzymał prawo odbywania cotygodniowych targów zbożowych w każdy wtorek, a w mia-

17/ K. Engelbert, Geschichte der Stadt Wansen", s. 17.

nę potrzeby i specjalnego targu na konie. Jarmark rozpoczynał się w dzień św. Bartłomieja trwał cały tydzień i stawał się prawdziwym zjazdem kupieckim. Przybywali nań kupcy z innych ziem polskich, a przede wszystkim, co wyraźnie podkreślają źródła, z Krakowa. Przedmiotami handlu oprócz produktów rolnych była odzież, obuwie, sukno i coraz wyżej jakościowo stojące wiązowskie płótna.

W parze z potęgą finansową patrycjatu rosła jego władza polityczna. Statuty cechowe mówiły wyraźnie o zależności cechów od rady miejskiej. W Wiązowie zasiadali w radzie niemal dziedzicznie rajcy pochodzący stale z tych samych rodów, noszący nazwiska: Skala, Sebisz, Cwik i Klement.

III. PO WOJNIE TRZYDZIESTOLETniej.

Latem 1643 roku los całego Śląska podzielił i Wiązów, ograbiony przez ciągnące pod Brzeg wojska szwedzkie. Po odejściu Szwedów ludność Wiązowa przystąpiła do odbudowy miasta i gospodarki.

Sytuacja wsi i rzemiosła.

Dobrze się rozwijało ogrodnictwo wiązowskie. W Biskupicach był duży ogród kwiatowy z roślinami ozdobnymi. Był też ogród zielarski. Wspomiane Biskupice posiadały w 1680 roku 1144 owce. Wzrosła też liczba koni, tak że zaczęła ona przeważać nad liczbą wołów. Bardzo liczne było pogłowie krów. Wzrosła też liczba świń. W 1694 r. w lesie w Zborowicach karmiono 318 świń. W Księżycach w tym samym czasie hodowano 180 świń. W następnym roku liczba świń hodowanych w Zborowicach wzrosła do 526^{18/}. Zarządcy folwarków skarżyli się na trudności w sprzedaży mleka i masła w Wiązowie, bo większość mieszkańców miasta posiadała własne krowy.

18/ K. Engelbert, Geschichte der Stadt Wansen, s. 379.

W czasie wojny trzydziestoletniej poważny kryzys przeżyło też rzemiosło. Po wojnie zaledwie połowa warsztatów mogła podjąć pracę. W Wiązowie liczba rzeźników z 9 w 1618 roku spadła do 4 w roku 1647, liczba piekarzy w 1642 roku do 2, krawców do jednego. W rachunkach miejskich Wiązowa z lat 1637-1645 nie ma wogóle wzmianki o szwaczach. Szybko rozwinęło się piwowarstwo choć istniał tu tylko jeden browar. Cech piwowarów chwycił się nieraz ostrych środków w obronie swych uprawnień. Rada miejska strzegła bacznie prawa mili, nakładając duże kary pieniężne na tych, którzy sprowadzili piwo spoza miasta. W 1682 r. zarząd majątków biskupich wydał zarządzenie, na mocy którego zezwolił sołtysom swych wiosek tylko trzy razy w roku sprowadzać obce piwo. W pozostałe dni roku mogli się zaopatrywać tylko na piwo wiązowskie.

Poważną konkurencję dla rzemiosła stanowili partacze. W 1638 roku na prośbę starszyny cechowej książe brzeski Jerzy II kazał w ciągu 14 dni wypędzić fuzerów z następujących wiosek: Kucharzowic, Wawrzyszowa.

IV. PRZEJŚCIE POD PANOWANIE PRUSKIE.

2 stycznia 1741 roku zjawił się w Wiązowie oddział dragonów Lichtensteina i wydał miastu rozkaz natychmiastowego zniszczenia mostów na Oławie.

7 stycznia 1741 roku do Wiązowa weszły pierwsze oddziały pruskie i zażądały od miasta natychmiastowej odbudowy zniszczonych uprzednio na rozkaz Austriaków mostów.

9 stycznia zakwaterowało się w Wiązowie 215 żołnierzy pruskich. Przez kilka dni trwał bezustanny przemarsz wojsk pruskich przez Wyszonowice i Wiązów. Szczególnie ucierpiała przez kwatunek ludność Wiązowa. 25 maja 1741 roku zjawiło się tu 40 husarów i bezlitośnie złupiło miasto, zabierając jego mieszkańcom całą żywność, zboże i pieniądze. Niezwykle brutalnie zachowali się żołnierze wobec członków rady miejskiej. Zniszczono też kramy miejskie. Ogółem splądrowano i zniszczono doszczętnie 48 domów. Była to zemsta za

wrogie stanowisko, jakie zajęła ludność miasta wobec Prusaków. Aby zapobiec dalszemu łupieniu dobytku, mieszkańcy Wiązowa wniesli petycję do króla pruskiego prosząc o ochronę ich mienia. Niewiele ta petycja pomogła, bo w sierpniu Wiązów znów musiał zakwaterować i wyżywić żołnierzy, którzy opustoszyli spiżarnie, porąbali na opał budy jarmarcze i warsztaty rzemieślnicze, złupili też okoliczne wioski. W grudniu do Wiązowa wkroczyły znów oddziały pruskie i zakwaterowały się w nim na zimę. Prusacy zajęli nawet wszystkie sale ratusza: posiedzenia rady miejskiej z braku miejsca odbywały się w prywatnym mieszkaniu burmistrza.

Na ludność Wiązowa zrzucono ciężar utrzymania wojska. Obciążenie to było szczególnie dotkliwe dla Wiązowa, który w czasie wojen śląskich kilkakrotnie zwracał się do władz pruskich z prośbą o umniejszenie serwisu /czyli obciążenia na rzecz wojska/, motywując to tym, że nie jest w stanie kwaterować i żywić żołnierzy, a jednocześnie uiszczać stale rosnące sumy pieniężne. Tylko w ciągu niewielu lat serwis w Wiązowie wzrósł ze 171 talarów do 210, 262 i 269 talarów rocznie^{19/}.

Zmiany w rolnictwie i powstanie przemysłu manufakturowego.

Okolice Wiązowa należały również do największych na Śląsku ośrodków warzywniczych. W Wiązowie wysoko stała uprawa tytoniu. W 1783 roku podjęto w Wiązowie uprawę drzewa morwowego i hodowlę jedwabników. Zmieniła się struktura zasiewów. Dane z klucza wiązowskiego wskazują wyraźnie na duży wzrost uprawy jęczmienia, co wiązało się z rozwojem browarnictwa. Rozszerzyła się też uprawa pszenicy, zmniejszył się natomiast wysiew owsa i żyta. W 1797 roku w Starym Wiązowie uprawa ziemniaka zajmowała już 95 morgów ziemi. Rozpowszechniła się też uprawa koniczyzny i wyki.

19/ K. Engelbert, Geschichte der Stadt Wansan, t. II, s. 52.

Nastąpił znaczny postęp w uszlachetnieniu i rozwoju hodowli. Stada folwarczne w Biskupicach liczyły ponad 1 000 owiec.

W 1790 roku uruchomiono w Wiązowie pierwszą przędzalnię bawełny, w której tygodniowo przędzono po 100 funtów nici.

Przemysł.

Do rzędu większych zakładów przemysłowych awansowała z czasem cegielnia w Wyszonowicach. Uruchomiona w 1868 roku, rozpoczęła w 1875 roku produkcję cegły szamotowej, poszukiwanej przez odlewnie, huty cynku, huty szkła i stalownie. Eksportowano ją nawet do Rosji. W 1839 roku groźny pożar strawił główne zabudowania wytwórni; straży pożarnej ze Strzelina udało się ocalić jedynie część zakładu. Odbudowana wytwórnia odczuwała dotkliwie okresowe kryzysy wstrząsające gospodarką niemiecką i w końcu jej właściciel hr Sauerna, sprzedał ją w 1908 roku gliwickiemu przedsiębiorstwu wyrobów szamotowych. Po przeprowadzeniu niezbędnej modernizacji i przy lepszej koniunkturze wytwórnia uzyskała liczne zamówienia ze strony górnośląskich stalowni i hut. Jej wyroby znalazły również nabywców w Saksonii, Czechach, Królestwie i Rosji. Przed pierwszą wojną światową zatrudniała ona prawie 250 robotników^{20/}.

W wytwórni wyrobów szamotowych w Wyszonowicach wśród załogi przeważali w 1912 roku Polacy. W tym też okresie wytwórnia wyrobów szamotowych w Wyszonowicach wybudowała sobie bocznice łączącą ją z linią kolejową w Wiązowie.

Istniała również w Wiązowie fabryka cygar. Po drugiej wojnie światowej w budynku tej właśnie fabryki zorganizowano pierwszą polską szkołę.

V. OKRES DO ROKU 1945.

Sytuacja gospodarcza i stosunki społeczne.

Wiązów liczył w 1925 roku 2 266 mieszkańców. W roku 1939

^{20/} "Heimatblätter", 1931, nr 3-4.

miasto liczyło już 3 153 osoby, w pierwszych latach drugiej wojny światowej liczba mieszkańców Wiązowa spadła w roku 1941 do 3041 mieszkańców^{21/}.

W gospodarce wiązowskiej notowano zjawisko specyficzne dla gospodarki wschodnich rejonów Niemiec. Występował tutaj nadmiar siły roboczej. Jednakże już przed pierwszą wojną światową angażowano do pracy robotników pochodzących głównie z Galicji i Królestwa.

Okres drugiej wojny światowej.

W obu wojnach światowych ubiegano się o najtańszą siłę roboczą - jeńców wojennych oraz robotników przymusowo sprowadzanych do Rzeszy z terenów okupowanych przez wojska niemieckie. Np. w Starym Wiązowie pracowało kilka grup roboczych. Komando złożone z około 30 jeńców jugosłowiańskich obsługiwało gospodarstwa zamężnych chłopów. Przebywającej w tej wsi 10-15 osobowej grupie oficerów angielskich udało się, jak potwierdzają świadkowie, ucieczka przeprowadzona w lecie 1944 roku^{22/}.

W Biskupicach istniała komando złożone z 30 osób /Francuzi i Belgowie/. Grupy robocze złożone z jeńców wojennych różnych narodowości /Francuzi, Belgowie, Jugosłowianie/ zatrudniane były przy pracach polowych w Jutrzynie.

Wyzwolenie.

W końcowej fazie wojny znalazły się w okolicy Wiązowa liczne zgrupowania wojsk niemieckich. W ten właśnie rejon skierowana została przerzucona z Węgier dywizja pancerna. W dniu 6 lutego 1945 roku dywizje 33 Korpusu Gwardii /tj. 9 Dywizja Powietrzno-

21/ Schlesisches Ortschaftsverzeichnis, Wrocław 1925-1941, passim; "Strehlener Tageblatt" nr 231, 2.X.1932; nr 25, 29.I.1933 r.

22/ Notatka urzędowa w sprawie przeprowadzonego postępowania wyjątkowego, dotyczącego znajdujących się na terenie pow. strzebińskiego w okresie 1939-1945 obozów - filii komand jeńców. Opracowanie Jerzego Misiewicza na zlecenie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu z dnia 14.III.1970 r.

Desantowa Gwardii i 14 Dywizja Piechoty Gwardii/ oraz brygady 4 Korpusu Pancernego Gwardii na zewnętrznym pierścieniu okrażenia Wrocławia rozwinęły natarcie na zachód w kierunku Wiązowa. Wieczorem 7 lutego osiągnęły linię: Wawrzęcice, Gułów, północno-zachodni skraj Wiązowa, gdzie zostały zatrzymane silnymi kontratakami hitlerowskiej 19 Dywizji Pancernej oraz przesuniętej z rejonu Grodkowa 45 Dywizji Grenadierów Ludowych^{23/}. Poczynając od 8 lutego hitlerowska 19 Dywizja Pancerna zaczęła przegrupowywać się w rejon Świdnicy co osłabiło obronę Wiązowa. 14 lutego 21 Armia Radziecka /wchodząca w skład 1 Frontu Ukraińskiego/ pod dowództwem gen. płk. D. Gusiewa wyzwoliła Wiązów. Wyzwolenie ziemi wiązowskiej okupione zostało krwią i życiem setek żołnierzy radzieckich. Polegli żołnierze radzieccy pochowani zostali na cmentarzu Armii Radzieckiej w Wiązowie. Cmentarzem tym opiekuje się Drużyna Harcerska im. Wasilija Murawjowa /im. żołnierza poległego w walce o Wiązów/ istniejąca przy Szkole Podstawowej w Wiązowie, a należąca do Hufca ZHP w Wiązowie.

VI. SZKOLNICTWO WIĄZOWSKIE

W całkowitej zależności od Kościoła rozwijało się szkolnictwo. Nie znamy daty powstania pierwszej szkoły w Wiązowie. Jej założenie wiąże się zapewne z powstaniem kościoła parafialnego. W dokumencie z 12 czerwca 1414 roku wspomniany jest rektor /Rector scholarum/ w Wiązowie Martinus Antiquus /Marcin Stary/, będący prawdopodobnie synem Jana Starego, wójta ze Zborowic^{24/}. Szkoła w Wiązowie jak inne szkoły parafialne była szkołą elementarną, w której uczono czytania i pisania po łacinie, śpiewu kościelnego i najprostszych rachunków.

Szkoła wiązowska była cały czas katolicka. W 1537 roku umieszczono ją w małym domku stojącym nie opodal cmentarza kościelnego. Mieszkańcy Wiązowa troszczyli się zarówno o budynek szkolny, jak i o to, by dzieci ich były w nim należycie uczone. W 1587 r. zwrócili się oni do starosty księstwa z prośbą o zmianę nauczyciela, który bardzo często opuszczając lekcje nie wywiązywał się ze swych obowiązków^{25/}.

23/ Ryszard Majewski "Dolny Śląsk - 1945 - Wyzwolenie", Wrocław 1982, s. 84.

24/ K. Engelbert "Die Geschichte der Stadt Wanssen" Olawa 1927, s. 44

25/ K. Engelbert "Die Geschichte...", Olawa 1927, s. 109.

W czasie wojny trzydziestoletniej budynek szkolny uległ spaleni. Lecż już w 1633 roku budynek szkolny został odbudowany z inicjatywy nauczyciela Michała Kopiły. Był on szewcem lecz rozumiał potrzebę nauki, skoro w latach pięćdziesiątych XVII wieku dzieci uczyły się w jego własnym domu. W 1551 roku wizytatorowi kościelnemu skarżył się on na brak odpowiedniego budynku szkolnego. W odpowiedzi na skargę wizytator zobowiązał miejscowego wójta do podjęcia odbudowy szkoły, a w 1556 roku wójt obłożył jej kosztami mieszkańców okolicznych wiosek biskupich. Szkoła odbudowana została przed rokiem 1666 bo protokół powizytacyjny z tego okresu stwierdza jej istnienie. Nauczycielem w tej szkole był Eberling, w 1666 roku otrzymywał on jako wynagrodzenie: od każdego ucznia 4 grosze za kwartał nauki /jesienią i zimą było 50 uczniów/, mańdrat jęczmienia od miejscowego proboszcza Jerzego Pateliusa /pochodzącego z Górnego Śląska/ i podarki z okazji Nowego Roku, świąt Wielkanocnych od mieszkańców okolicznych wsi. Nauczyciel ten był jednocześnie pisarzem parafialnym za co otrzymywał zboże z majątków kościelnych.

Przez szkołę wiązowską przeszło wielu zdolnych uczniów. Studentami uniwersytetów byli przedstawiciele polskiej rodziny Skaków. Piotr studiował filozofię w Ołomuńcu i uzyskał stopień magistra filozofii i teologii. Zygmunt studiował w Pradze. Bartłomiej Siekiera z Wiązowa, znany pod łacińskim nazwiskiem Securis /Siekiera/, był w 1639 roku opatem klasztoru cystersów w Kamieńcu.

W drugiej połowie XVIII wieku Wiązów pozostał nadal polski, czemu nie mogli zaprzeczyć nawet Niemcy. Wprawdzie Zimmermann pisząc o języku, jakim posługiwała się ludność Wiązowa, określa go jako "wasserpolnisch", ale nie może ukryć tej prawdy, że w Wiązowie mówiono jednak po polsku, a jeden z nauczycieli wiązowskich, Józef Bartłomiej John, opisując swą pracę i życie w Wiązowie określa tamtejszych ludzi jako Polaków^{26/}.

26/ K. Engelbert "Geschichte der Stadt Wanssen", t. II, s. 126.

W Wiązowie w latach siedemdziesiątych XVIII wieku zbudowano nową szkołę. Był to budynek mały, miał tylko jedną izbę lekcyjną i dlatego nauka była prowadzona na dwie zmiany.

Liczba dzieci uczęszczających do tej szkoły stale wzrastała. Gdy w 1766 roku uczyło się 59 dzieci, a 140 pozostawało w domu, to w 1780 roku z ogólnej liczby 160 dzieci, poza szkołą pozostało tylko 20 dzieci. W 1786 roku w Wiązowie uczyło już dwóch nauczycieli.

O tym, że dzieci ziemi wiązowskiej mówiły wciąż po polsku, świadczy najlepiej tekst "Zarządzenia rządu prowincji we Wrocławiu do inspektora szkolnego w Wiązowie z 26.XII.1832 roku":

"Uznajemy za konieczne zwrócić się do pana z wezwaniem, by zechciał z całą powagą poczynić wszelkie starania, by dzieci w szkołach doprowadzone były zarówno do pełnego zrozumienia, jak i do biegłości w mówieniu i pisaniu w języku niemieckim, i aby w tym uzyskały taki stopień opanowania, że będą mogły w swoim przyszłym życiu zawodowym wyrażać się w tym języku jasno i łatwo.

Aby ten cel tym pewniej był osiągnięty, polecam panu, by w szkołach w których znajdują się dzieci, które niemieckiego języka nie opanowały całkowicie, przy każdej sposobności, zwłaszcza zaś przy odbywających się egzaminach, zważał na to, iż żadnemu dziecku nie ma być udzielone świadectwo odejścia, zanim nie odpowiedziało całkowicie wyżej wymienionym warunkom oraz, aby skoro zostanie ono bez zezwolenia wycofane ze szkoły, ukarani za to zostali rodzice, opiekunowie albo słuźbodawcy.

Również należy w godzinach repetycyjnych traktować naukę języka niemieckiego ze szczególną troskliwością i winien pan się przekonywać i nad tym czuwać, aby nikt obowiązany do uczęszczania na godziny repetycyjne nie został zwolniony, zanim nie będzie po niemiecku rozmawiał, mówił i pisał.

W jaki sposób temu naszemu zarządzeniu staje się zadość, co do tego oczekujemy w przyszłych protokołach wizytacji szkolnych wyczerpującego sprawozdania z dokładnym podaniem duchownych i nauczycieli szkolnych, którzy się w tym korzystnie wyróżnią lub przeciwnie, okażą się winni niedbalstwa.

Będziemy zresztą z okazji powołania nowych rekrutów oraz podróży służbowych korzystali ze sposobności, ażeby się oświadczyć o tym przekonaniu, tych zaś, którzy się w popieraniu tego powszechnie użytecznego celu odznaczają, będziemy starali się w uznaniu zdobytych przez to zasług awansować na stanowisko w szerszym zakresie działania, natomiast również i tych, którzy się okazali opieszałymi, pociągniemy do odpowiedzialności i ukarania"27/.

Szkolnictwo po II wojnie światowej

W Wiązowie były dwie szkoły: jedna w starym budynku leżącym w centrum miasta, druga zaś w miejscu znajdującym się z dala od miasta. Ten nowy budynek był poważnie uszkodzony i wymagał kapitalnego remontu. Na strychu leżały nie pogrzebane, rozkładające się zwłoki ludzkie. W salach lekcyjnych po kolana było słomy. W dniu 1 stycznia 1946 roku burmistrz miasta obsadził na stanowisku kierownika szkoły Emilię Kwiecień. Szkoła mieściła się w niewielkim jednopiętrowym budynku, po byłej szkółce parafialnej, o małych ciasnych izbach lekcyjnych. Szkoła zatrudniała dwie nauczycielki, każda z nich prowadziła po trzy klasy, które często były łączone. Nauka odbywała się na dwie zmiany, rano i po południu. W tych warunkach szkoła pracowała przez 9 lat, dopiero potem kosztem ponad 7 mln zł odbudowano budynek nowej szkoły, w którym do dnia dzisiejszego prowadzone są należyte zajęcia.

27/ "Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa polskiego", t. II, Zebrał i opracował J. Sawicki, Warszawa 1953, s. 231-233.

Zbigniew SZKOLNICKI

ŚLYNNY WROCŁAWSKI SOCJALISTA FERDYNAND LASSALLE

Po pogromie i niepowodzeniach ruchu robotniczego w okresie Wiosny Ludów w Niemczech jak i w Europie nastąpiła jego martwota.

Dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych działalność i wystąpienie wrocławianina Ferdynanda Lassalle'a pozwoliły na powstanie samodzielnej organizacji politycznej klasy robotniczej w Niemczech. Jego słynne wezwanie do robotników w 1863 r. "Organizujcie się" było wielkim wydarzeniem w skali nie tylko jednego kraju. Karol Marks o nim napisał "był przecież jeszcze zawsze jednym ze starej gwardii i wrogiem naszych wrogów".

Uzdolnienia publicystyczne, krasomówcze i organizatorskie pomnażały jego popularność i pozwoliły stanąć na czele partii robotniczej - Niemieckiego Powszechnego Związku Robotników.

Stąd bierze się jego wielka popularność i kult w ruchu robotniczym.

Urodził się 13 kwietnia 1825 r. we Wrocławiu przy ul. Rossmarkt 6, dziś Szajnochy, w żydowskiej rodzinie kupieckiej z ojca Hermanna Lassal /syn podpisywał się z francuska Lassalle/ i matki Rozalii

Heizfeld. Rodzice przygotowywali go do zawodu kupieckiego i w tym celu wysłali go do szkoły handlowej w Lipsku. Jednak wbrew oczekiwaniu rodziców przerywa studia w Lipsku i w 1841 r. przenosi się na filozofię Uniwersytetu Wrocławskiego. Żywo włączył się w życie akademickie, uczestniczył w licznych spotkaniach studenckich, żarliwie dyskutuje, wtedy staje się obrońcą filozofii Hegla. W tym okresie spotyka się z Wilhelmem Wolfem oddanym orędownikiem wyzwolenia ludu śląskiego i dostaje się pod jego wpływ polityczny. Píše do pisma akademickiego swoje rozprawy filozoficzne, na które zwraca uwagę policja i władze Uniwersytetu. Represje wobec redaktora i jego współpracowników stały się powodem burzliwej manifestacji studenckiej. Wtedy to po raz pierwszy na 8 dni karceru zostaje zasądzony Lassalle. Po ukończeniu studiów we Wrocławiu Lassalle osiedla się na stałe w Berlinie, gdzie oddaje się pracy naukowej w dziedzinie filozofii. Ale w czasie Wiosny Ludów w latach 1848-49 spotykamy go w Nadrenii w grupie działaczy skupionych wokół Marksa.

Obok niewątpliwych zasług dla ruchu robotniczego posiada szereg błędów politycznych i ideologicznych.

W swojej partii wprowadził reżym wojskowy i dyktatorski. Uwzględnił tylko robotników przemysłowych natomiast pomijał robotników rolnych. Uważał że uda się zorganizować socjalistyczne zrzeszenia wytwórcze w mieście przy pomocy państwa pruskiego, a konkretnie przy pomocy Bismarka, z którym to ściśle współpracował. Długie narady u Bismarka dotyczyły systemu podporządkowania klasy robotniczej państwu. Nie związki zawodowe a państwo może najlepiej wyrazić interesy robotników - tak mawiał.

Lassalle posiadał stosunki w sferach arystokracji. Hrabina Zofia Hatzfeld i książę Albrecht Hohenzollern umożliwili mu kontakt z Bismarkiem.

Te związki z "dobrze urodzonymi" stają się jego klęską. 28.08.1864 r. doszło do pojedynku na tle erotycznym z księciem Jenko von Racowitz z Wołoszczyzny/Rumunia/. Wymiana strzałów z pistoletu w okolicach Genewy spowodowała jego śmierć. Miał wówczas zaledwie 39 lat.

Problem stał się z pogrzebem. Władze obawiały się wielkiej manifestacji. Trumnę wożono po całych Niemczech aż wreszcie po ciachu przy obstawie policji, pochowano bez udziału rodziny w grobie rodzinnym na cmentarzu żydowskim przy ulicy Słężnej we Wrocławiu. Przy jego pogrzebie znalazło się kilkanaście osób przypadkowych. Grobowiec rodziny Lassal nie zachował się, choć znany jest i ikonografii.

W 1947 r. odnaleziono w oplakanyim stanie grób F. Lassalle'a i jego matki.

Podczas 27 Kongresu PPS, który odbył się we Wrocławiu położono płytę z napisem:

„Ferdynand Lassalle „ur. 11.IV.1825 zm. 31.VII.1864, Wielkiemu Socjaliście PPS w dniu swego XXVII Kongresu 14.XII.1947 r.”

Na wiosnę 1959 r. Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia z inicjatywy wiceprzewodniczącego Eugeniusza Króla wystawiło pomnik z czarnego marmuru kształtem i formą zbliżony do zaginionego, choć znacznie mniejszy.

Formą przypominał portal klasyczny. U góry napis "LASSAL". Na tablicy pionowej napis "Ferdynand Lassal, geb. d. 11 April 1825, gest. d. 31. August 1864" i niżej "Rosalie Lassal, geb. Heitzfeld, geb. d. 8 Mai 1797, gest d. 13 Februar 1870".

Na płycie leżącej wyryto napis "Ferdynandowi Lassalowi, Wielkiemu Socjaliście PPS w dniu XXVII Kongresu 14.XII.1947 r.".

Pomnik niestety później był zapomniany i dziś znów wymaga odnowienia.

DAWNE OBYCZAJE I LEGENDY ŁUŻYCZAN

I. Obyczaje

Na przełomie XIX i XX wieku, kiedy Prusy były u szczytu swej potęgi i posiadały wpływy na wszystkich kontynentach, a słowa austriackiego ongiś hymnu wg melodii Haydna zastąpiono zamiennym "Deutschland ueber alles...", istnienie słowiańskiej wyspy tuż pod Berlinem przyjmowano jako fakt nie mieszczący się w żadnym pruskim regulaminie. Okazało się, że u wrót tej najbarziej pretensjonalnej stolicy świata jest kraina pełna ciszy, bagien i zielonych wysokopiennych lasów, gdzie czas zatrzymał się od tysiąclecia. Ludzie mówią tam odrębnym językiem, drogi są piaszczyste lub bezdroża, komunikacja odbywa się również na prymitywnych łodziach po licznych odnogach Szprewy. Wioski łuzycckie mają kształt podłużnej okolicy z luźno usytuowanymi zagrodami, leżącymi w pewnej odległości od głównej drogi. Każda zagroda posiada jednak własną dróżkę dojazdową, pastwisko i stawek. Dachy domów kryte są trzcina, słomą, sitowiem, gontem. W głównej izbie na honorowym miejscu stoi szafa z wiśniowego drzewa z trzema szymbami a w niej tabakiery, sznury koralu, porcelanowe i szklane naczynia po przodkach z wypisanymi imionami, datami i życzeniami w kolorze złotym lub czerwonym.

Od niepamiętnych czasów gromadzono w niej także niedopałki świec, które paliły się podczas rodzenia dzieci aby diabeł nad nimi nie miał mocy, wieńce rozmarynowe z jedwabnymi wstążka-

mi i kolorowe czepce panien młodych, także talary w pończosze, aby w domu nigdy nie brakowało pieniędzy. Przy studniach skrzypią żurawie i rosną paprocie. Pod strzechą wkłada się "kokosli", by dowiedzieć się czy coś nie zagraża życiu przyjaciół. Zając przybiegający do wsi jest zwiastunem pożaru. Zabicie turkucia podjadka powoduje odpuszczenie 9 grzechów. Nietoperz wsadzony pod czapkę zapewnia szczęście podczas gry w karty. Dziewczyna chcąc zabezpieczyć sobie przychylność chłopca, daje mu do zjedzenia jabłko, które poprzednio przez całą noc umieszczone było w dołku na jej plecach. Stare baby były niejednokrotnie znachorkami, używając obok ziół szeregu zaklęć. Psu podawano słoninę wytartą o stopy chorego i o ile by jej nie zjadł - to choremu nic już nie pomoże, nawet kadzenie izby trawą zebraną na grobie niemowlęcia. Rany leczono naparem z arniki i wężymordu, febrę bobrkiem trójlistnym. Śmierć kogoś znacznego obwieszczano bydłem, pszczołom, psu uwiązanemu przy budzie na łańcuchu, a nawet kanarkowi w klatce. Czynił to zazwyczaj stary służyący. Wodę pozostałą po myciu zmarłego przechowywano w garnku i następnie siano z niego proso na polach, ażeby żaden ptak nie jadł z tych pól wysianego ziarna. Podobny zwyczaj znany był również w Polsce i na Bukowinie. By pozbyć się wszy - łapano ich kilka, owijano w pierze, oklejano woskiem i podrzucano zmarłemu do trumny. Stypa - "zakopowane" składała się z żółtej zupy, mięsa pieczonego, okowity, piwa, chleba z masłem i tytoniu, dla kobiet był też placek, czekolada i kawa, dla dzieci groszek cukrowy. Śmierć matki była bardziej opłakiwana niż ojca. W Wielki Czwartek już od wczesnych godzin rannych chodzą dzieci od domu do domu i wrzeszczą na całe gardło pod drzwiami:

Na zielony czwartek dzień dobry,

Dajcie coś do torby.

Chłopcu małemu jajko dajcie.

Albo placka ukrójcie.

Nie kaźcie nam długo stać,

Chcemy "wutrobny posdrow" dać.

Gospodyni daje precle, placek, jajka, czasem pieniądze. Chodzą aż torba się napełni po wierzch. W Niedzielę Wielkanocną już przed

wschodem słońca czerpią ludzie wodę z rzeki, przy czym nie należy nic mówić, bo traci natychmiast wszechstronną moc a ma jej wiele, kto się w niej np. myje, ten zapewni sobie piękność obliza. W Wielkanoc w "Njedźele Jutry" o 1 godzinie zjawiają się z całej okolicy synowie gospodarzy na pięknie przystrojonych koniach przed klasztor Marijna Hwězda prosząc o błogosławieństwo dla zasiewów, a następnie korzystają z gościnności klasztoru. Staranie o rękę dziewczyny czynił dziewczoskęb. Po pomyślnym zakończeniu swej misji zakłada kapelusz z wieńcem i wstążką, bierze ozdobny kij i zaprasza gości na wesele. W dniu ślubu panna młoda może stawiać opór przyszkłemu mężowi i domagać się okupu. Po powrocie z kościoła następuje uozta, oczepiny i tańce. Ludowy taniec "Serbska reja" z figurami i przyspiewkami jest rytmem zbliżony do naszego poloneza. Używane są też instrumenty w postaci piszczałek i skrzypiec. Uroczystość trwa kilka dni. Przy chrzcinach, weselach podawana jest narodowa potrawa "baba", wyrabiana z kaszy jaglanej, sera, anyżu i rodzynek. Ulubionym napojem jest piwo z miodem. W pusty odbywają się maskarady, tradycyjnie obchodzi się też noc świętojańska i dożynki.

"Pśaža". W długie wieczory jesienno-zimowe, kiedy na dworze zwykle chłód, śnieg lub wichura w każdej wiosce formowały się grupy dziewcząt, by prząć na kołowrotkach lniane nici. Na ten cel przeznaczano zwykle izbę przestrzenną u kogoś znacznego, wyposażoną w ławy, szafy, zydle, skrzynie i ogromny piec. Za oświetlenie wystarczało drewno palące się na kominku i dwie oliwne lampki. Na "pśaży" mogli też być obecni chłopcy, jednak ich rola ograniczała się zaledwie do towarzystwa. Dziewczyny siedziały w półkolu, ubrane były w lniane bluzki, ozdobne serdaczki z brokatu, na głowach zaś miały chusty zawiązane w ten sposób, że na dwie strony odstawały o pokaźnych rozmiarach skrzydła. Dominowały opowiadania, śmiech i śpiewy: "Stoż, ce so swjeci..." /Coś co się świeci/, "Ceknena mać..." /Uciekła matka/, "Lichko zmyslena..." /Lekkomyślna dziewczyna/, "Pśadła Marja kudźelku..." /Prządka Maria kądziółką/. Piękne śpiewy trwały długo w noc, puki "Dřemotka" - bogini snu nie spowodowała rozejścia się uczestniczek pśaży do swych domów.

Mądrością narodu są przysłowia, nie brak ich i na Łużycach.

Oto niektóre:

Żana hećka so do źórka njewróča.

Młodeho konja a młodeho hólca /chłopca/ wodź za krótku wozdu!

Břjuch je prjedy syty bać woći /oczy/.

Hněw je slepy radźičel.

Nowa škoda nowu mudrość dawa.

Twój młyn klepota spodni - to pokaź nam tola teź muku /mąkę/.

Dźěrawe čołny so nurja /zatapia/.

Jedna róža njeje hišće žadyn wěnc /wieniec/.

Čorny młynk a bėly kowar njejestaj wjele hódnağ.

Na Borboru ze sanjemi po dworu.

Śwj. Mikławś /Mikołaj/ wopłokuje /z deščikom/.

Jesień. Zapada kolorowy wieczór. Przez puszcę płynie Szprewa a w niej poźótkie wierzbowe listki. Na torfiastych łąkach kolebią się wełnianki w białych perukach, a na piaszczystych wyniesieniach rośnie stary, wysokopienny sosnowy las. Brązowe płyty korowiny upodabniają stojące nieruchomo drzewa do tajemniczych wojów przyodzianych wspiżowe pancerze. Pola, łąki i pastwiska jeszcze tętnią życiem ale już ukazuje się pierwsza gwiazdka na niebie - to znak, by pastuszkowie spędzali gęsi. Przy drugiej gwiazdce starzec pędził trzodę z pól do chlewa. Trzecia - to znak dla owczarzy, którzy zganiaли owce nucąc przy tym swoje śpiewki, a przy czwartej Krasule, Czarne, Łyse wracały do swych obór, piąta gwiazdka nazywała dzieciom kończyć zabawy i pomóc starszym zaganiać stada do zagród.

Księżyc, który pojawia się na niebie nie zastaje już nikogo na polach, łąkach i pastwiskach osnutych mgłami. Nastaje pora tajemniczych zjaw i dzieją się rzeczy, od których skóra cierpnie i włos się jeży na głowie. Biada temu, kto się nieopatrznie znajdzie wtedy w lesie, na łące lub na bagnach a w szczególności w tak zwanych "złych miejscach". Można się spotkać z groźnym Mertenem i Jakubem. Jak bowiem wieść głosi syn zamordował ojca, gdyż ten zbyt długo mieszkał u niego na "wycugu" i błakają się teraz obaj po moczarach. Wielki Wóz ze skrzywionym dyszlem i przestawioną tyl-

ną osiã świadczą o zbyt szybkiej jeździe, która spowodowała wypadek na murze przy brzegu przepaści. Uczynił to "nocny furman", który równie¿ błąka się w ciemnościach po okolicy. Istnieje jeszcze bardzo groźny "nocny zły myśliwiec", a za zaslonã gęstej mgły w tajemniczym zamku zaryglowanym ludzkã rękã i nogã mieszka "śmiertnica", która czasami wychodzi i błąka się po polach w białej sukni, widziana tylko przez zwierzęta. Biada człowiekowi, gdy się z nią spotka, bo po trzech dniach umiera.

II. Legenda o królu Serbów i srebrnej koronie

Przed 1 000 lat wody Szprewy zamarzyły do dna. Drzewa nadbrzeżne skuł lód w srebrne pancerze. Na rozstajnych drogach pojawił się "nocny myśliwiec" o twarzy umieszczonej na karku. Przy sobie miał sforę psów o łbach świń, kaprawych oczach i owłosionych ozorach. "Nocny myśliwiec" zahuczał przeraźliwym głosem i pomknął na smolistoczarnym koniu. Spod kopyt sypały się iskry, a z nozdrzy buchał żółty ogień. Siedem olbrzymich psów biegło szerokã ławã, wyjąc ochryple i przeraźliwie. Las się trząsł, drzewa się łamały i dzwoniły ich lodowe pancerze. Gdzie przebiegli, tam gwiazdy gasły, kruki trzepotały się przy ziemi, wiatr hulał i gwizdał, bydło zdychało, starcy ślepli, dziewczęta traciły dziewiczość, a napotkanym mężczyznom miażdżono kości, wyzerając oczy i serce.

Nagle "nocnemu myśliwcowi" wyszedł naprzeciw pielgrzym, uśmiechnął się w srebrnym blasku księżyca i podniósł kij. Smolisko-czarny rumak stanął dęba, głowa "nocnego myśliwca" zaczęła wirować, a psy skomlać, jak gdyby je ktoś lał potężnym batem. Drzewa leśne przestały się zginać i łamać. Zniknęło nagle wszystko co złe, a pielgrzym skierował swe kroki do małej chatki, w której paliło się światelko. Na rosochatej starej jabłoni, rosnącej przed domem wisiał stary człowiek. Pielgrzym go odratował i spytał, co się stało? Stary wyjaśnił, że zbyt dużo złego zważyło się nań i nie może już podołać biedzie, głodowi, srogiej zimie i chorobie bydła. Weszli do chatki, tam leżała kobieta - żona starca, która

oślepla od placzu. Pielgrzym wyciągnął z mieszka pudełeczko z kryształowym płynem, obmył nim oczy kobiety, a ta natychmiast odzyskała wzrok. Ucieszeni oboje spytali pielgrzyma, czy nie jest on przypadkiem królem Łużyczan? Ten potwierdził, a z sakwy podróżnej wyciągnął kołowrotek i nasiona lnu. Następnie pouczył ich jak uprawiać len i jak prząść nić i oznajmił, że jeśli tym się zajmą to bieda już im nigdy nie dokuczy. Zjawiła się ich córka, silna, zgrabna, o jasnych włosach i rumianej buzi. Weszli do obory, gdzie były chore krowy, a pielgrzym włożył im w gęby nieco tajemniczej soli, podniósł rękę i wypowiedział czarodziejskie zaklęcie:

"Dziewięć studni w południowym kraju
Dziewięć robaków na brzegu ruczaju.
Gdy nadejdzie ranek, wyschną studnie
W południe zdechną robaki paskudne.
We wieczór wypowiadam zaklęcia
Odejdźcie choroby od bydłęcia".

Bydło natychmiast ozdrowiało. Następnego dnia poszedł pielgrzym z dziewczyną do ogrodu i ofiarował jej swój kij podróżny. Powiedział, że wyrosnie z niego drzewko i zakwitnie tysiącem kwiatów, a "zły myśliwiec" nie będzie miał już nad nimi żadnej mocy. Dziewczę mu ślicznie podziękowało, okazując przy tym tyle wdzięku, że natychmiast zapragnął ją pojąć za żonę. Miała ona jednak starającego się o nią chłopca, który bacznie obserwował swą umiłowaną i postanowił zwerbować swych rówieśników, by zamordować pielgrzyma. Podczas napaści oburzony pielgrzym w straszliwy sposób pobił intruzów, nie oszczędzając nawet swej wybranki, która przed śmiercią wyznała mu swą miłość i niewinność. Przez trzy godziny stał nad nią skupiony, następnie pogrzebał ją, a na świeżej mogile posadził kij podróżny i poszedł daleko w świat. W ciągu nocy z kija wyrósł krzak bzu i zakwitł kwieciami o przyjemnym, słodkawym zapachu. Kwiaty z niego zerwane więdną zanim zajdzie słońce. Z biegiem czasu bez rozpowszecznił się po całych Łużycach. Po kilku latach pielgrzym znów powrócił na Łużycę. Na piaszczystej lesnej dróżce spotkał dziewczynę z węzełkiem na plecach. Dowiedział się, że nazywa się "Trudecka" i niesie nici do miasta na sprzedaż Niemcom. Namówił ją, by

wrócili do Borku nad Szprewą. Tu okazało się, że nauka króla Łużyc nie poszła na marne. Ludzie uprawiają len i przędą nici. W Borku pielgrzym kupił dom, zamieszkał z Trudecką, zrobił krosna i tkał płótno z nici dostarczanych przez sąsiadów. Wkrótce z całej okolicy a także z dalszych miejscowości przyjeżdżali do niego ludzie konno, łodziami i pieszo, by uczyć się tkactwa. Szeptano, że to chyba ich król powrócił z odległej Azji. Przybyli też wysłannicy margrafa Johanna, którego posiadłości graniczyły z Łużycami. Bezskutecznie nakłaniali go, by wstąpił do margrafa na służbę, za co otrzymałby błyszczącą szpadę i gwiazdę.

Trudecka dała się jednak przekupić siepaczom margrafa i umożliwiła im napad. Król Łużyc rozgromił ich jednak z łatwością, a Trudeckę niósł 7 godzin i utopił następnie w najgłębszym bagnisku. Sam zaś ponownie opuścił Łużycę i poszedł w świat nie wiadomo dokąd. Po kilku latach do gospody w południowym kraju przybył młodzieniec, a gospodarz poprosił go by mu coś opowiedział o swojej ojczyźnie. Okazało się, że pochodzi z Borku nad Szprewą, że są tam pola, łąki, bagna i lasy, że ludzie są bogaci, choć kiedyś byli biedni i nękani. Ich król nauczył ich uprawiać len, prząść nici i tkać płótno. Niestety dwie łużyckie córki zdradziły kolejno króla i opuścił ich kraj. Na Łużycach rządziło 31 książąt, których podstępny margraf zaprosił na ucztę i wytruł winem. Jedynie jednemu z nich udało się ujsć z życiem i uciec przed przemocą, a margraf gnębi ludzi, którzy oczekują bezskutecznie na powrót i pomoc księcia. Historia ta wzruszyła gospodarza i postanowił przyznać się kim był i powrócić do swego ludu. Młodzieniec zaś ofiarował się być jego pożytecznym sługą, tym bardziej, że u wschodnich mistrzów nauczył się sztuki czarodziejskiej. Nazajutrz obaj pospiesznie wyruszyli w drogę. Kiedy wkroczyli w obszar Łużyc, stary król stawał się z każdym dniem młodszym, a gdy już dotarli do miejscowości Szorbus, był już prężnym młodzieńcem. Witają go szczyty gór o znajomych nazwach: Żmórc, Plusk, Čertowa Kletka i Prašica. W Prašicy przez otwór w skale można było wyroczeni zadawać pytania dotyczące ważnych zamiarów. Na najwyższych, kamiennych dwóch górach siedzą dwaj najpotęż-

niejsi bogowie: Bělboh i Čornyböh. Biały podaje wędrowcom różne podarki, a ich serca napełnia dobrymi myślami. Čornyböh odbiera im podarunki i wyrzuca w przepaść, a wszystkie dobre myśli podaje wiatrom by je rozwiały na cztery strony świata. Zawahał się król, gdzie się zwrócić i stanął w pośrodku. W międzyczasie do Białego Boga nadzedł jasnowłosy i niebieskooki chłopiec, pozdrowił go po niemiecku i powiedział, że szuka króla Łużyc. Geron, jego ojciec zabił podstępnie 30 książąt Łużyckich. Cierpi teraz na bezsenność i po nocach walczy z nimi. Był już w siedmiu klasztorach i w Rzymie i nadal nie znajduje spokoju. Jedynie król Łużyc może spowodować uratowanie Geron. Biały Bóg wyciągnął ręce i z promieni słońca uformował dwa złote pierścienie, kierując je do Łużyckiego i niemieckiego kraju. Natomiast Czarny Bóg wyciągnął spod skały węża, przemienił go w miecz i ofiarował go królowi Łużyc. Król Łużyc zabił otrzymanym mieczem chłopca, gdyż ów wyraził gotowość powtórzenia haniebnego czynu ojca. Biały Bóg klasnął w dłonie i złote pierścienie poleciały z góry na obie strony, pogrążając się w głębokiej wodzie, a Czarny Bóg wzniósł się w górę i pozostał tam wysoko jako czarna chmura. Geron, mimo że wybudował w Gernrode klasztor, ukarany został na starość za dawne niecne czyny chorobą umysłową. Po śmierci jedynaka spustoszył Łużycę i ścigał ich króla po bagnach i lasach. Król Łużyc nie miał konia ani łodzi i uciekał jak jeleń przez lasy i jak ryba przez wody. Wypędzano go z chat w obawie przed zemstą margrafa i twierdzono powszechnie, że to on właśnie jest powodem wszystkiego zła. Zdradzonego i opuszczonego przez własny naród, zmęczonego i pokaleczonego króla w poszarpanej odzieży dopędzało już 30 niemieckich jeźdźców, gdy nagle ukazuje się czarny jeździec, który jeźdźcom pokazuje długi owłosiony język, a oni przestraszeni w popłochu uciekają. Był to "Morkuska" - Nocny Jeździec, czarno-księżnik, ten właśnie, który odnalazł króla w południowym kraju i powrócił z nim na Łużycę. Morkuska zabrał króla na swego rumaka i zawiózł go na bagnisty brzeg Szprawy, gdzie wyszukał piaszczysty pagórek i wzniósł na nim zamek, otaczając go głęboką fosą. W zamku paliły się nocą żółte, trujące światła i dostać się doń można było jedynie łodzią koloru krwistego, a następnie skórzanym mo-

stem, który po przejściu samoczynnie się związał. Niemcy szturmowali zamek wielokrotnie i za każdym razem bezskutecznie. Większość z nich wyginęła w bagnach. Król zaś dobrał sobie rozbójników, napadał, rabował i palił łużyckie wsie, a następnie hulał w towarzystwie czarownic i najgorszych dziewczek. Niemcom porywał dzieci, dziewczynki zabijał i pożerał, a chłopców wychowywał na okrutników i wcielał do swej bandy. Dla zmylenia pościgu wroga przybijano koniom podkowy w odwrotną stronę. Markuska - Nocny Jeździec zadowolony ze swego dzieła opuszcza króla i Łużycę i udaje się do dalekiego kraju, gdzie go nikt nie zna i stara się znów siać nienawiść między ludźmi i konflikty między narodami. Pewnego razu król Łużyc, wracał do swego zamku i pod rozłożystym krzakiem bzu ujrzał małą dziewczynkę, którą natychmiast porwał. Jasnowłosa Rinetta początkowo płakała, a następnie zasnęła i we śnie powiedziała "ty dobry ojczulku". Wstrząsnęło to królem i wzruszyło go do tego stopnia, że natychmiast odwiózł ją do domu i oddał wystraszonym rodzicom. Rinetta ich uspokoiła, oświadczając, że jej się nic złego nie stało, jedynie była z królem na przejażdżce. Od tego czasu król zaprzestał porywania dzieci i rabunku, natomiast chętnie odwiedzał Rinettę. Członkowie jego drużyny wobec braku zainteresowania się nią ze strony króla opuścili jej szeregi i król pozostał sam. Rinetta, która w międzyczasie wyrosła na piękną dziewczynę, przysłała do zamku króla i pozostała już tam jako jego małżonka. Wielką radość była na całych Łużycach, kiedy Rinetta urodziła syna. Król porozdzielał ludziom swe wielkie nagromadzone podczas rcobojów bogactwa, budował wioski i zwalczał rozbójników. Pewnego razu podczas odbywającej się na łące uroczystości spadła z nieba srebrzysta kula, z lasu wyszedł tajemniczy człowiek, uformował z tej kuli koronę i podał ją królowi, a ten ku ogromnej radości tłumu założył ją sobie na głowę. Markuska "nocny myśliwiec" dowiedział się przypadkowo od jednego z członków dawnej królewskiej drużyny, że na Łużycach panuje spokój, że król przykładnie siedzi na zamku przy małżonce i śpiewa synkowi "kolebowanki". Popadł więc we wściekłość. Ze-

brał szybko bandę i udał się z nią natychmiast na Łużyce. Po przekroczeniu Szprewy przemienił się w orła. Dwanaście razy okrążył gród króla, co spowodowało, że zamek zapadł się głęboko w bagno. Szczęśliwym trafem król wraz z rodziną był w tym czasie na wyjeździe i ocalał. Dowiedziawszy się, co się stało, wynalazł w głębokim lesie małeńki pagórek i zakopał w nim koronę, mówiąc "leż tu aż cię odkopie dziewica srebrną łopatą". Rozpoczęła się zaciekle bitwa Łużyczan z rozbójnikami. Krew lała się tak obficie, że ruszył młyn wodny, który był w pobliżu i odtąd nazywa się "Krwawym Młynem", a wszystkie wrzosowiska zaczerwieńczyły się i pozostały w tej barwie do dziś. Łużycanie pokonali rozbójników, a król zabił ich własnoręcznie aż 101. Wówczas ukazał się "nocny myśliwiec" i zaatakował króla węzowym mieczem, przebijając mu serce, a węzowy miecz wrzucił natychmiast w przepastne bagno. Na siwym koniu przybyła na pole bitwy Rinetta, by być przy boku męża, a dowiedziawszy się, że król zginął rzuciła się z rozpaczą wraz z koniem w głęboką toń rzeki, która ich pochłonęła. Ponad zwłokami króla pojawił się biały obłok i uniósł się wysoko w górę. Syn króla przybył nad brzeg rzeki, a biała ryba spoglądała na niego, obłok powiększył się i odtąd wędruje sobie po błękitnym niebie nad Krajem Łużyc. Syn króla został rolnikiem i miał 6 synów. Najstarszemu synowi pokazał w lesie pagórek, w którym zakopana była srebrna korona i powiedział, że kiedy na niebie zniknie biały obłok, a biała ryba popłynie tam, gdzie morze sięga do nieba i dziewczka z srebrną łopatą wykopie koronę - to wówczas jako oficjalny król Łużyczan założy tę koronę na swój skroń i uczyni swój naród pierwszym na ziemi. Jeśli nie on, to z pewnością doczeka tych czasów ktoś z jego następców i winien tę wiadomość swym potomkom w tajemnicy przekazać. "Nocny myśliwiec" odwiedza Łużyce tylko w ciągu siedmiu złych nocy między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, wówczas biała chmura kryje się za silną mgłą, biała ryba chroni się do lodowatego, podziemnego ukrycia, a srebrna korona leży spokojnie zakopana w piaszczystym pagórku w sosnowym lesie, przysypana głębokim śniegiem. Nikt tam nie chodzi, nikt drzew nie ścina i nikt nie poluje. Ci, którzy o tym wiedzą, nikomu obcemu o tym nie mówią, a już w

szczegółności Niemcom, którzy są zbyt potężni, by im Łużycanie mogli stawić czoła.

Zakończenie

W ubiegłym stuleciu tematyką łużycką zajmowali się: Andree, Schmalzer, Schulenburg, Tetzner, Veckenstedt i przede wszystkim Keller.

Paul Keller - śląski pisarz, zafascynowany pruską potęgą, zbierając łużyckie legendy liczył się z tym, że ten nieliczny i zacofoany naród jest już u kresu swego istnienia. Podziwiał jego wytrwałość przez tyle wieków, podczas których o wiele potężniejsze plemiona słowiańskie wchłonił żywioł germański. Granice ich kraju były w obrębie zainteresowań Karola Wielkiego, przebiegłego Henryka, podlego margrafa Gero, miśnieńskich biskupów oraz duńskich i czeskich władców, a także Brandenburczyków i Sasów. Łużyczanom brakowało dzielnych wodzów, wybitnych twórców sztuki, pisarzy i polityków. Stosowanie 5 różnych ortografii /dolnołużyckiej, górnołużyckiej, czeskiej, ewangelickiej i katolickiej, 3 liczb z oddzielnymi deklinacjami/ pojedynczej podwójnej i mnogiej/ utrudnia rozwój ich języka i jego atrakcyjność. Zachowywane tradycyjnie nadzwyczaj prymitywne przemysł /kołowrotki, łożdzie popychane drągami/ oraz prowadzenie gospodarki łąkowo-rolnej nie gwarantowały im wybicia się na odpowiedni poziom materialny. Najbardziej przedsiębiorcza młodzież masowo odpływała do miast, mężczyźni do fabryk, kobiety do posług, młode matki angażowano też do karmienia niemowląt.

Cóż wpłynęło na zachowanie ich odrębnej narodowości i kultury? Otóż obok istnienia wspólnego niebezpieczeństwa procesu germanizacji, niewątpliwym czynnikiem były też ich piękne legendy, zwyczaje ludowe, a także wspaniałe melodyjne pieśni i tańce.

Przypisy:

1. Keller P. Die alte Krone
2. Łużycom Wolność Wyd. Zachodnie Poznań 1946.
3. Ostersitten aus der Oberlausitz Schlesische Heimatblätter Heft 12 s. 318 1910.
4. Schlegel B. Lausitzer -, Jeschken -, Izer -, Riesengebirge Dresden 1908/9
5. Zelowa Kniżka - Mały serbski przysłownik Ciszcernia Nowa Doba Budysin
6. Zieliński A. Podróże Polaków na Łużycy w XIX w. Ossolineum 1975.

Spis treści

		str.
1. Józef Bień	- Dzieje Wiązowa	3
2. Zbigniew Szkolnicki	- Słynny wrocławski socjalista Ferdynand Lassalle	22
3. Tadeusz Kusiak	- Dawne obyczaje i legendy Łużyczan	25

Druk: Spółdzielnia Inwalidów "POLKARTON" - Wrocław
zam. 44 / 87 | nakład 500 egz. C 16



Cena 50 zł.

200-